

Anglicy mają dobroczynność w genach

8 marca 2015

Ubiegłoroczną przedświąteczną falę imprez charytatywnych zapoczątkował 14 listopada telewizyjny maraton BBC na rzecz organizacji Children in Need, czyli Dzieci w potrzebie. W 2014 r. zebrano rekordową sumę 32,5 mln funtów. Przewodnicząca komitetu organizacyjnego akcji dobroczynnej Stevie Spring powiedziała BBC, że hojność ludzi w całym kraju nieodmiennie co roku ją „poraża”.

Zbiórka na rzecz dzieci w potrzebie, którą BBC organizuje od 1927 r., co roku bije nowe rekordy. Za pierwszym razem zebrano 1143 funty, czyli – po przeliczeniu z uwzględnieniem dzisiejszego kursu – około 25 tys. Mimo że, według Stevie Spring, od 2008 r. społeczeństwo brytyjskie generalnie ubożeje, organizacje charytatywne nie narzekają na brak datków. Największa brytyjska medialna akcja dobroczynna – Comic Relief – zebrała w ubiegłym roku ponad 100 mln funtów. W Wielkiej Brytanii działa ponad 195 tys. organizacji charytatywnych, dla których pracują tysiące ludzi na całym świecie. W ramach działalności dobroczynnej pomagają bezpośrednio, dostarczając potrzebującym szczepionki, środki czystości lub schronienie, edukują, zwiększają świadomość społeczną, ale również pracują nad zmianą przepisów. Co roku Brytyjczycy przeznaczają w sumie na rzecz organizacji charytatywnych 9 mld funtów. Badanie „Życie społeczne” przeprowadzane co roku przez brytyjską Radę Ministrów stanowi dowód na to, że żyjemy w filantropijnym społeczeństwie. W minionym roku 74 proc. mieszkańców Wielkiej Brytanii przynajmniej raz wzięło udział w wolontariacie, a 75 proc. wspomogło organizacje charytatywne datkami finansowymi.

KIEDYŚ I DZIŚ

Dziś, kiedy myślimy „działalność charytatywna”, pierwszymi skojarzeniami są Trzeci Świat, chore zwierzęta lub badania nad lekiem na raka. Jednak aż do II wojny światowej organizacje charytatywne zajmowały się głównie pomaganiem biedniejszym członkom społeczeństwa (setkom tysięcy), którą to funkcję z czasem przejęło opiekuńcze państwo. Pierwsze organizacje charytatywne powstały w Wielkiej Brytanii prawie 900 lat temu. Do najstarszych należy Szpital św. krzyża w Winchester, organizacja założona przez biskupa Henry’ego de Blois, wnuka Wilhelma Zdobywcy, w 1136 r. Szpital wciąż opiekuje się starszymi osobami i oferuje chleb i ciemne piwo podróżnym, którzy o nie poproszą.

Do XIX wieku organizacje charytatywne powstawały najczęściej jako rezultat zapisów poczynionych w testamentach przez bogatych kupców i innych filantropów, których motywacje niekoniecznie wiązały się z dobroczynnością. Hojni, choć grzeszni darczyńcy liczyli raczej na to, że charytatywny gest ułatwi im wkroczenie do królestwa niebieskiego. W rezultacie w większości angielskich miast do tej pory znajduje się przynajmniej jeden przytułek lub dom starców. W wyniku charytatywnych zapisów w testamentach powstało również wiele szkół.

Organizacje charytatywne były zakładane trochę na oślep. Londyn oraz inne duże miasta liczące się w kręgach kościelnych i handlowych mogły zwykle poszczycić się największą liczbą dobroczyńców, podczas gdy w nowych robotniczych miastach z regionu Lancashire czy Yorkshire – które potrzebowały wsparcia w dużo większym stopniu – działały tylko nieliczne parafialne organizacje charytatywne. Na szczęście pod koniec XVIII wieku wielu lepiej sytuowanych obywateli uznało, że pomoc biedniejszym członkom społeczeństwa jest ich chrześcijańskim obowiązkiem. Zaczęły powstawać organizacje opierające się na idei, że wyższe klasy powinny zmieniać życie klas niższych. Wszystkie miały jedną cechę wspólną – podstawą ich działalności były regularne darowizny i dotacje. Organizacje

charytatywne z tamtych czasów – podobnie jak dzisiejsze – różniły się zakresem i ukierunkowaniem działalności. Do największych należały instytucje narodowe, takie jak RSPCA, która pod koniec XIX wieku miała prawie 150 oddziałów i ponad tysiąc lokalnych przedstawicielstw. Lokalne organizacje charytatywne, takie jak na przykład cieszące się wdzięczną nazwą Towarzystwo ds. Łagodzenia Stresu Cudzoziemców z Manchesteru, skupiały zazwyczaj zaledwie kilkudziesięciu subskrybentów i darczyńców.

Stowarzyszenia filantropijne stanowiły w XIX wieku rzadką okazję dla kobiet z klasy średniej do podjęcia pracy. Praca charytatywna dała wielu kobietom pewność siebie i poczucie spełnienia w czasach, kiedy możliwości wkładu w życie społeczeństwa były naprawdę ograniczone. Pod koniec XIX wieku około 500 tys. Brytyjek regularnie, przynajmniej raz w tygodniu, uczestniczyło w wolontariatach, a kolejne 20 tys. było zatrudnionych i opłacanych przez organizacje charytatywne. Często organizowano fundusze „awaryjne”, które przeznaczano na pomoc wdowom i ofiarom wypadków górniczych lub morskich, na przykład osobom dotkniętym katastrofą Titanica w 1912 r. – w ciągu zaledwie kilku tygodni wolontariuszom udało się zebrać na ten cel 100 tys. funtów (odpowiednik dzisiejszych 10 mln). Nie wszystkie jednak apele o pomoc kończyły się sukcesem. Na przykład w 1886 r. londyński Lord Major zebrał 80 tys. funtów na rzecz bezrobotnych. Fundusz został zarzucony aplikacjami o pomoc, z których większość nie miała nic wspólnego z bezrobociem – wśród podań znalazły się między innymi aplikacje od towarzystwa Liga Naparstka, Uniwersalnego Stowarzyszenia Wielkodusznych i grup zajmujących się upowszechnianiem wegetarianizmu.

Pomimo całego stulecia filantropijnych akcji problemy socjalne Wielkiej Brytanii w przededniu I wojny światowej były niemal tak poważne jak w czasach bitwy pod Waterloo. Dobroczynicy winą za ubóstwo obarczali niefrasobliwość i pijaństwo najniższych klas społecznych, zapominając o prawdziwych ekonomicznych

przyczynach biedy – bezrobociu i niskich płacach, które znacznie bardziej przyczyniły się do zubożenia społeczeństwa brytyjskiego niż piwo i brak chrześcijańskiej wiary. Z wybuchem I wojny światowej zbiegła się decyzja, że to państwo powinno odgrywać większą rolę w pomaganiu ubogim, czy to przez oczyszczanie slumsów, czy przez wypłacanie emerytury wszystkim starszym obywatelom. Jednak wolontariusze się nie poddali, a organizacje charytatywne zwróciły się w nowych kierunkach, by pomagać biednym nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale na całym świecie.

PIENIĄDZE = KONTROWERSJE

Każdego roku brytyjskie organizacje charytatywne gromadzą i rozdysponowują fundusze w wysokości około 80 mld funtów. Wszystkie razem zatrudniają około miliona osób – więcej niż brytyjski sektor samochodowy, lotniczy czy chemiczny – i średnio 13 mld razy rocznie proszą o wsparcie (na każdego mieszkańca Wielkiej Brytanii przypada 200 zapytań rocznie). Organizacje charytatywne zapewniają, że z każdego darowanego im funta 90 pensów jest przeznaczanych na działalność charytatywną. Jednak autor wydanej w listopadzie ubiegłego roku książki „The Great Charity Scandal” David Craig w swojej kontrowersyjnej publikacji dowodzi, że wiele towarzystw filantropijnych przeznacza co najmniej połowę swoich dochodów na zarządzanie, rozwój strategii i finansowanie kampanii. Autor książki zapewnia, że nie stanowi ona ataku na organizacje charytatywne, ale atakuje te spośród nich, które na pierwszym miejscu stawiają swoje własne interesy. David Craig przekonuje, że przyszedł czas, by skupić się na wspieraniu tych organizacji, które naprawdę realizują cele filantropijne.

W Anglii i Walii jest 1939 organizacji charytatywnych pomagających dzieciom, 581 szukających leku na raka, 354 działające na rzecz ptaków, 255 – zwierząt, 81 towarzystw wspierających alkoholików i 69 walczących z białaczką. Każda z nich zatrudnia swoich własnych przedstawicieli, administrację,

agitatorów, specjalistów od komunikacji i wynajmuje biuro, ale tylko niewielka liczba przyznaje, że zajmuje się dokładnie tym samym co inne organizacje. Weźmy przykład Etiopii. 20 lat temu działało tam 70 międzynarodowych organizacji charytatywnych, dziś jest ich prawie 5 tys. W 2013 r. brytyjski parlament prześwietlił sektor organizacji charytatywnych. W wyniku tych badań okazało się, że w Anglii i Walii jest tak wiele organizacji charytatywnych, iż nie sposób sprawdzić, czy każda z nich działa legalnie, a nie jest na przykład przykrywką dla prania pieniędzy, unikania płacenia podatku lub kampanii politycznej. Chociaż liczba organizacji od niemal 15 lat pozostaje mniej więcej taka sama, znacząco wzrosła liczba towarzystw, które zbierają rocznie ponad 10 mln funtów – z 307 w 1999 r. do 1005 dziś. Jednym z możliwych wyjaśnień takiego stanu rzeczy jest fakt, że jesteśmy coraz bogatsi i chętniej oraz więcej pieniędzy przeznaczamy na darowizny charytatywne. Ale istnieją też inne teorie. W 1955 r. Cyril Nothcote Parkinson napisał w „Economist”: „Praca rozszerza się tak, aby wypełnić czas dostępny na jej ukończenie” i w ten sposób – kpiąc z samonapędzającej się maszyny biurokracji – stworzył prawo Parkinsona. Mówi ono, że jeśli pracownik ma określony czas na wykonanie zadania, wykona je dopiero w możliwie najpóźniejszym terminie. W praktyce oznacza to wzrost liczby urzędników, niekoniecznie związany z ilością i rodzajem pracy do wykonania. W taki właśnie sposób rozrosły się największe organizacje charytatywne w Wielkiej Brytanii – zbierający 368 mln rocznie Oxfam, Christian Aid (95 mln), ActionAid (59 mln) i wiele innych. Możesz złożyć darowiznę na rzecz organizacji Breakthrough Breast Cancer, Breast Cancer Care lub Breast Cancer Campaign – to „rozdwojenie jaźni” oznacza ogromne koszty związane z obsługą administracyjną. Każda z organizacji o przychodzie przewyższającym 25 tys. funtów rocznie musi złożyć poddane niezależnemu audytowi sprawozdanie finansowe w Charity Commission – wszystkie brytyjskie organizacje charytatywne wydają co roku na księgowych 252 mln funtów. Paradoks widoczny jak na dłoni dostrzegają tylko nieliczne stowarzyszenia, takie jak trzy organizacje działające na rzecz

zmniejszenia zachorowań na raka prostaty, które w ubiegłym roku połączyły się w jedną, co zaowocowało zmniejszeniem kosztów zarządzania. Dzięki temu kwota przeznaczona na faktyczny cel działania fundacji uległa podwojeniu, rosnąc z 8,2 do 16,5 mln funtów.

Wspomniana Charity Commission Anglii i Walii twierdzi, że 53 mld z zebranych 63 jest wydawanych na „działalność charytatywną”. Jednak sama definicja działalności charytatywnej nie jest ścisła. W brytyjskiej prasie zawrzało, kiedy w październiku ubiegłego roku sir Ian Botham, przez pięć lat zasiadający w zarządzie RSPB, powiedział, że organizacja jest bardziej zainteresowana polityką niż ochroną dzikiej przyrody. Duża część przychodów RSPB – podobnie jak innych organizacji – pochodzi z komercyjnych akcji. W ubiegłym roku było to 21 mln, jednak na obsługę tych akcji wydano 18,4 mln. David Craig wyliczył, że gdyby każdy pracujący lub emerytowany Brytyjczyk przeznaczył miesięcznie 10 funtów na cele charytatywne, zebrane pieniądze najprawdopodobniej nie wystarczyłyby na opłacenie obsługi administracyjnej i pensji kierownictwa organizacji filantropijnych. Pensja dyrektora Oxfamu wynosi 108 575 funtów rocznie, szef organizacji Save the Children zarabia 168 653 funtów rocznie, a Czerwonego Krzyża w Wielkiej Brytanii 210 000 funtów. Sześć największych organizacji zajmujących się przeciwdziałaniem biedzie zatrudnia 142 osoby, których roczne pensje przekraczają 60 tys. funtów, i 17 zarabiających ponad 100 tys. funtów. Ogólnie takich osób zatrudnionych przez wszystkie organizacje charytatywne w Anglii i Walii jest, odpowiednio, 16 tys. i 3 tys.

A co z irytującymi domokrażcami, którzy co najmniej kilka razy w miesiącu próbują namówić mieszkańców tego filantropijnego kraju na ustanowienie stałego zlecenia na rzecz organizacji charytatywnej? Większość z nich pracuje dla agencji, które płacą im od 7,50 do 9,50 funta za godzinę. Za każdą osobę, która ustanowi stałe zlecenie, organizacja charytatywna płaci

agencji od 80 do 120 funtów. Oznacza to, że wszystkie datki z pierwszego roku, a czasem również większość z drugiego roku zlecenia trafiają do agencji. Chociaż z faktem, że organizacje charytatywne pomagają potrzebującym – pomimo całej kosztownej biurokratycznej maszyny – trudno dyskutować, może następnym razem, zamiast ustanawiać stałe zlecenie, by faktycznie wesprzeć komercyjną agencję, lepiej raz w miesiącu kupić bezdomnemu niedzielny Sunday roast?

Autorstwo: Magdalena Gignal

Źródło: [eLondyn](#)